

Druga duplika Ślizowskiego w sprawie o dzierżawę wieczystą majątku Marszowiec.

Or. Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/200/1673 (d. WM 200), s. 57–61.

Edycja krytyczna Mateusz Mataniak.

[s. 57]

Nr VII.

Duplika ze strony Ślizowskiego.

Najwyższy Sądzie !

W poprzednich pismach swych p. Ślizowski aż nadto wywiódł swe uciążenia, aż nadto że wyjaśnił, bo by mógł ograniczyć się na tym, że p. Bochenek działa de [lex] captando, a zaś Ślizowski de damno vitendo. W takich razach, gdyby prawo nie było za Ślizowskim, to opiekę znaleźć powinien w ścisłej sprawiedliwości i naturalnej słuszności. Ile że proces ten ze strony Bochenka zatruwa spokojność domową między pp. Ślizowskimi, ponieważ folwark Marszowiec czyni dla p. Ślizowskiej drogą pamiątkę po ojcu i przyszłą sustentację dla siebie i dzieci swych, innego majątku nie ma ani też licznych kapitałów. Przeto bronić tego, co wszystkim [jest] dla pp. Ślizowskich jest więcej nad obowiązki prawne, sam p. Ślizowski pobudki do tego nie tylko [s. 58] na prawie, ale i w czynach moralnych względnie swej żony i dzieci napotyka, więcej nawet, względem jego samego, żeby bez przyczyny naglącej, bez żadnej konsekwencji wyzuwać siebie i swą familię z własności. Dlatego, że się może podobać p. Bochenkowi. Obstawiając przy swych zasadach p. Ślizowski w rekursie incydentalnym i odpowiedzi przywiedzionych; nadto raczy zważyć Najwyższy Sąd: a) że p. Ślizowska nie wchodzi do tego procesu, a przecież ma połowę za jej schedę nabyty Marszowiec, z dopłatą ze wspólnego majątku; b) p. Bochenek nie pozwał p. Ślizowskiej dlatego, aby ta nie mogła bronić praw swych; c) majątek między pp. Ślizowskimi jest dorobny, nie wspólny, jakże może być osoba nie wchodząca do punktów do umowy, ani do procesu, ze swej własności wyzuwana; d) zmieniać zasady skargi nie wolno, inny jest spór z umowy pisemnej, a inny z mniemanej umowy ustnej; umowy wszelkiej ustnej najmocniej zaprzecza, owszem niechętnego przyzwolenia do ustnych kontraktów przez niego nie składanych [s. 59] ani pisanych; pozew pierwszy najlepszym jest dowodem, na czym gruntuwał p. Bochenek swą skargę; e) wymyślonej intromisji i tradycji dopiero w Sądzie III Instancji najmocniej zaprzecza p. Ślizowski, jak również przeczy wszystkich powieści in facto w całej sprawie przywiedzionych. I nie wiadomo skąd p. Bochenek wyprowadza wnioski i wyrażenia się, jakoby p. Ślizowski w części i całości nie miał przeczyć umowy, owszem raz jeszcze powtarza, że najmocniej zaprzecza wszystkiego. 6000 złp dane były na vadium na licytację, to sam p. Bochenek przyznaje, a ponieważ nie było użyte skutecznie i wcale potrzebne, zaraz zwracał p. Ślizowski te 6000 złp p. Bochenkowi; f) niegruntownie powołuje się p. Bochenek na

art. 1101 KC, bo pominąwszy kilka, następny art. 1107 tegoż Kodeksu, mimo zasad ogólnych, nakazuje zachowywać prawidła w każdym tytule zakreślone; g) mylnie powołuje się p. Bochenek na art. 1108 KC, bo niechaj odczyta następny 1109, a nie wyprowadzi zezwolenia p. Ślizowskiego na to^a, co punkta obejmują; [s. 60] wszakże wyznaje, że dał na vadium 6000 złp, że takowe miał użyć p. Ślizowski – wszystko to dalekie od prawdy, zaszła w tym omyłka, bo żona p. Ślizowskiego była wolna od składania vadium, a p. Ślizowski wcale nie licytował; o tym przekonywa protokół oryginalny w wyroku Trybunału I, więc wedle art. 1109 KC takie zezwolenie jest nieważne, bo nastąpiło na skutek omyłki; h) nadaremno błąka się p. Bochenek w przepisach prawa^b, raz utrzymuje byt dwóch egzemplarzy, drugim przyznaje brak onych, raz stoi przy umowie na piśmie, drugim ustnie czepia się, wreszcie chwyta się jakoby przyznania, gdzie indziej oddziela formę od kontraktu i zamienia cały Kodeks na czynności ustne, i moc onym nadać usiłuje przez przysięgę, na koniec posuwa się do twierdzenia, że przegrawszy sprawę dla nieważności formy kontraktu, innego rodzaju dowodu użyć mu wolno. W końcu już sprawy, bo w III Instancji, wymyśla zaprzeczoną tradycję, to jest oddanie jakoby folwarku [s. 61] Marszowiec wraz z posłuszeństwem p. Bochenkowi. Otóż to są [treściwe] wniesienia p. Bochenka, które żeby porównał z art. 1658 KC, przekonałby się, że art. 1325 KC tak dobrze, jakby był w tytule o sprzedaży. Tudzież żeby porównał art. 1582 KC z art. 1715 KC, równie [wyszedłszy] na to przekonanie, że każda umowa, każdy akt jednostronny lub obustronny, mimo istoty rozporządzenia, ma przepisaną formę do zachowania. I gdy już nic więcej nie pozostaje do wyjaśnienia, uprasza Ślizowski Wysokiego Sądu o przychylenie się w całości do jego rekursu incydentalnego.

[Podpis] Boguński.

[cytowane przepisy: Kodeks Cywilny Napoleona, art. 1101, 1107, 1108, 1109, 1325, 1582, 1658, 1715]

[hasła: natura zobowiązania, umowa kupna-sprzedaży, przesłanki ważności umów, zezwolenie na zawarcie czynności, dokument prywatny, egzemplarze umowy, najem dóbr wiejskich, dzierżawa dóbr wiejskich]

a Przekreślony fragment: „co sobie kazał napisać p. Bochenek”.

b Przekreślony fragment: „raz przeczy bytu dwóch egzemplarzy”.